

NUNCJATURA ACHILLESA RATTI W POLSCE W LATACH 1918–1921 W ŚWIELE WSPOMNIENI O NIEJ

O Achillesie Rattim mówimy zwykle jako o bohaterskim nuncjuszu, który nie opuścił Warszawy w momencie jej zagrożenia przez hordy bolszewickie w 1920 r. lub jako o późniejszym papieżu Piusie XI. W mojej pracy pragnę przybliżyć wiedzę o tej postaci, ukazać, przez jak wiele pryzmatów można postrzegać jego działalność. Postanowiłem, iż praca ta nie będzie miała typowego kształtu biograficznego, jej zadaniem będzie raczej wykazanie, jak postrzegano misję pierwszego nuncjusza w odrodzonej po 123 latach niewoli Polsce. W dużej mierze wykorzystałem relacje osób, które zetknęły się z *monsignorem* Rattim, a potem z papieżem Piusiem XI. Ze względu jednak na pewien niedostatek literatury wystąpią w mej pracy także głosy historyków późniejszych, oceniających przebieg tej misji. Taka formuła pracy wydaje mi się najodpowiedniejsza, bowiem pozwala nie tylko na zaprezentowanie „suchego” życiorysu, co w jakiś sposób jest powszechne i mało oryginalne, ale jest też wspaniałym przyczynkiem do pokazania zmieniających się cech literatury historycznej. Ten sposób prezentacji jest też bardziej twórczy, pozwala na zapisanie mnogości przemyśleń. Ponadto spisanie całej biografii jest obiektywnie niemożliwe, a to dlatego, że większość źródeł i świadectw życia Rattiego znajduje się bądź to w Mediolanie, lub w Bibliotece Watykańskiej, a przecież biografie winny na źródłach bazować w pierwszej kolejności.

Za cezury czasowe, jakie wyznaczają granice mej pracy, wybrałem daty: 1918 r. – jako czas, kiedy rozpoczęła się misja Achillea Rattiego, jako wizytatora apostolskiego w Warszawie w maju tego roku oraz 1921 r. (data krańcowa, acz płynna), kiedy to w kwietniu zakończyła się misja Rattiego, już jako nuncjusza i kiedy opuścił on Polskę, by objąć arcybiskupstwo Mediolanu. Płynność, o której wspomniałem, wynika z faktu, że nawet po swoim wyborze na Stolicę Piotrową, już jako Pius XI, miał on bardzo duży moralny i w pewnym sensie polityczny wpływ na dzieje II Rzeczypospolitej. Z okresu jego pontyfikatu pochodzi wiele relacji o jego nuncjaturze, wiele wspomnień ze spotkań, dopełniających obrazu postaci. W nawiązaniu do tego postaram się także pokazać najważniejsze decyzje Piusa XI dla Polski aż do momentu jego śmierci w 1939 r.

Za cel pracy postawię sobie natomiast rozstrzygnięcie, czy rzeczywiście nuncjusz Ratti winien być postrzegany jako przyjaciel Polaków i Polski, czy jest to kolejny mit narodowy i rację ma Jarosław Jurkiewicz, iż należy „odbrązowić” postać nuncjusza i „odkurzyć ją spośród dymu kadzidel”¹. W rozstrzygnięciu tego ważkiego problemu pomogą mi niektóre publikacje.

W lombardzkim mieście Desio dnia 31 V 1857 r. urodził się syn właściciela przędzalni bawełny Francesco Rattiego – Ambrosio Achilles Ratti. Od wczesnych lat życia wychowywany w duchu religijności przez matkę Teresę Galii, postanowił wstąpić do szkoły elementarnej księdza Volontierego w Mediolanie. Głęboka religijność i dalsza droga „zawodowa” Achillea rozwijała się także w dużej mierze dzięki poparciu jego wuja-księdza, Damiana Rattiego. Naukę

¹ J. Jurkiewicz, *Nuncjatura Achillea Ratti*, Warszawa 1953, s. 90.

kontynuował w licealnych zakładach kościelnych od 1867 r. Po ich zakończeniu i zdaniu państwowej matury wstąpił do seminarium duchownego w Mediolanie. Tam też, już jako absolwent, nauczał łaciny i matematyki. Ze względu na swe osiągnięcia naukowe został wysłany na dalsze kształcenie do Rzymu, gdzie zdobył aż trzy fakultety: z teologii na uniwersytecie La Sapienza, z filozofii w Akademii św. Tomasza oraz z prawa kanonicznego na Gregorianum. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1879 r. Pierwszą mszę odprawił w bazylice laterańskiej, co było szczególnym wyróżnieniem, bo jest to bazylika papieska. Po powrocie do Mediolanu w 1882 r. pracował w tamtejszym seminarium duchownym, tym razem jako profesor dogmatyki i wymowy kościelnej. Ta praca nie trwała długo, tak jak i same duszpasterstwo, bowiem już w 1888 r. zaczął nową pracę, jako archiwista Biblioteki Ambrojańskiej. Poglębiał tam swe umiejętności w zakresie badań historycznych nad dziejami Mediolanu w XIII i XV w. Zaowocowało to wydaniem krytycznie opracowanych źródeł do dziejów miasta oraz pozwoliło mu na poszerzenie wiedzy o samym św. Ambrożym. Z drugiej strony była to dla niego okazja do wielu wyjazdów naukowych do Berlina, Paryża, Wiednia i Oxfordu.

Doświadczenie to skutkowało uczynieniem go dyrektorem Ambrosianum w 1907 r. W tym okresie nie zaniedbywał także prowadzenia rekolekcji w takich instytucjach, jak Stowarzyszenie Nauczycieli Katolickich oraz kierowania duszpasterstwem akademickim. Łączyło się to z szerzeniem nauki katolickiej wśród laikatu, w postaci związanej Akcji Katolickiej. Z pracy tej wyrwała go nominacja w 1911 r. na wiceprefekta Biblioteki Watykańskiej, a po śmierci swego przełożonego, jezuitę Franciszka Ehrle, w sierpniu 1914 r., został obdarzony jej prefekturą. Od tego momentu – można śmiało rzec – spłynął na niego prawdziwy „deszcz” godności. Już 24 IX 1914 r. został kanonikiem bazyliki św. Piotra, a w październiku został mianowany protonotariuszem papieskim. Obie te funkcje zbliżyły go do środowiska Kurii Rzymskiej, a przede wszystkim do osoby sekretarza stanu – kardynała Pietro Gasparriego, co wróżyło mu możliwości awansu².

Wraz z wybuchem I wojny światowej, a szczególnie w momencie ustąpienia wojsk rosyjskich z Warszawy, w sierpniu 1915 r., zaczęły krystalizować się plany odrodzonego bytu Rzeczypospolitej. Niezwykle istotna okazała się, z punktu widzenia arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego, konieczność zrzucenia represyjnych wobec Kościoła carskich ustaw oraz odbudowa, zniszczonych w wyniku działań frontowych, struktur administracji kościelnej i jej kadr. Sam Kakowski, by zapewnić sobie pewną swobodę działania, poparł pomysł stworzenia Królestwa Polskiego na mocy tzw. aktu dwóch cesarzy z 5 XI 1916 r. oraz jej czołowych instytucji: Rady Stanu i Rady Regencyjnej, w której zasiadał. Kakowski jako człowiek czynu, przy pomocy zwoływanych konferencji episkopatu metropolii warszawskiej w styczniu i wrześniu 1916 r., a potem w marcu i grudniu 1917 r., pragnął rozwiązać problemy związane z reorganizacją Kościoła. Część diecezji była od przeszło 50 lat nieobsadzana (np. mińska czy janowska) i oderwana od kraju przez podziały administracji cywilnej. Część diecezji posiadała ordynariuszy w wieku starczym, jak np. Kazimierz Ruskiewicz ordynariusz warszawski, który liczył sobie 80 lat. To w istotny sposób ograniczało możliwości działań Kościoła i skutkowało brakiem jego odpowiedzi na aktualne potrzeby społeczeństwa w przededniu niepodległości. Prymas Królestwa Polskiego pragnął, aby Kościół był nie tyle pomocniczą instytucją, firmą, co propagatorem katolickiej nauki życia. Poza tym arcybiskupa martwiła przynależność księży do partii politycznych, niekoniecznie związanych z ideologią chadecką.

Arcybiskup chciał, aby zainteresowanie działalnością konferencji episkopatu, dotyczące podniesienia stanu życia religijnego, w postaci wprowadzenia Kodeksu Prawa Kanonicznego,

² Z. Zieliński, *Papiestwo i papież dwóch ostatnich wieków*, t. II, Warszawa 1980, s. 87-88.

przygotowanie materiałów do przyszłego konkordatu oraz sprawy społeczne, wpłynęły na stanowisko Stolicy Apostolskiej, a przede wszystkim papieża Benedykta XV. Wyrazem wiedzy o tym było np. papieskie pozwolenie dla Kakowskiego na działalność w Radzie Regencyjnej w październiku 1917 r.³ Papież – domyślam się – uważał, że przyniesie to w tej części świata tak upragniony przez niego pokój. Dawało to także Radzie poparcie w stosunkach z rządami państw okupacyjnych i uznanie polskich dążeń niepodległościowych. Wyżej wymienione postanowienia, dotyczące konkordatu czy kandydatów na wakujące biskupstwa, były przekazywane Sekretariatowi Stanu *via* Monachium przez tamtejszego nuncjusza. Piszę o tym w nieco przydługi sposób, aby ukazać, że istniała konieczność przysłania do Warszawy kogoś, kto na miejscu byłby obserwatorem i nadzorcą spraw Kościoła, a jednocześnie swą obecnością zaznaczyłby, że papież popiera nadal dążenia polskie. Celem tego powołano wizytatora apostolskiego, po konsultacji z władzami niemieckimi i komisją papieską. Ta druga instytucja uznała, że osobą pożądaną byłby właśnie człowiek wielkiego rozumu, a jednocześnie stroniący od wielkiej polityki, ktoś taki jak *monsignore* Ratti, prefekt Biblioteki Watykańskiej. Relacje o tym wydarzeniu są w mojej ocenie już nieco mityczne, gloryfikujące postać pralata. Pachucki wspomina tu słowa papieża Benedykta XV, przytoczone przez Rattiego podczas jego wizyty w Kielcach w lipcu 1918 r.

Nie obawiaj się trudności, idziesz przecież do narodu, u którego wiara zawsze pierwsze zajmuje miejsce i który wśród innych narodów słynie powszechną religijnością: *Polonia semper fidelis*. Idziesz do narodu męczennika, który dziś jak Łazarz wstaje z grobu do nowego życia i choć jeszcze ma na sobie śmiertelne pęta, już nie jest w grobie⁴.

Wypowiedź ta świadczy o kilku rzeczach. Po pierwsze obrazuje, jak nikle pojęcie o dyplomacji posiadał Ratti, obawiał się czy w ogóle sobie poradzi. Jako pracownik Biblioteki nie posiadał przecież wyrobionych kontaktów z głowami państw czy czołowymi politykami, ale w moim odczuciu papież liczył właśnie na to. Ratti nie był człowiekiem związanym ze światem politycznym. Był wobec niego obojętny, stąd jego misja niosła możliwość obiektywnego działania.

Ukazuje to Rattiego, jako człowieka poświęcającego się idei, co jest dość rzadkie. Chyba nie będzie nadużyciem z mojej strony, jeśli stwierdzę, że Ratti bardziej wierzył w siłę sprawiedliwości niż w siłę zbrojną, czyli był człowiekiem ponad podziałami. Temu też trudno się dziwić. Ratti przybywając do Polski nie miał do spełnienia misji politycznej, bo nie był akredytowany przy władzach okupacyjnych, ale przy episkopacie. Miał zgodnie z poleceniami papieża zająć się ogromem spraw kościelnych. Należy tu także uwzględnić, jak sugeruje ksiądz Gnatowski, że chciano do Warszawy wysłać kogoś na pozór mało zdolnego, niebudzącego zastrzeżeń Berlina⁵. Z drugiej strony ta krótka wypowiedź świadczy, że wokół Rattiego bardzo wcześniej budowano pewną aurę mistycyzmu, związanego z hasłami zmartwychwstania narodu i

³ S. Wilk, *Nuncjusz Achilles Ratti i jego rola w procesie kształtowania się państwa polskiego*, [w:] *Powrót Polski na mapę Europy*, red. C. Bloch, Lublin 1995, s. 331-333.

⁴ M. Pachucki, *Papież Pius XI. Żywot i rządy*, Poznań 1930, s. 18.

⁵ J. Gnatowski, *Z Polski do Rzymu, Papież Pius XI*, Warszawa b.r.w., s. 22; S. Wilk, *op. cit.*, s. 334, 338; J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 20. Przy okazji warto wspomnieć, że w starszej literaturze funkcjonuje pogląd o tytułowaniu go Wizytatorem Apostolskim Polski, Litwy, Lotwy, Estonii, Finlandii, Syberii i całej *Bolszewii*. Zdaniem Stanisława Wilka, pogląd ten jest nieusprawiedliwiony, bowiem nigdzie, ani w bulli *In maximis*, ani w komunikacie Sekretariatu Stanu, ta nazwa nie występuje. Pewnie jej źródłem jest to, że ludność, którą wizytował Ratti, tak go zwyczajowo nazywała, odpowiadało to aspiracjom Polaków, dążących do niepodległości, ale sam np. przebywając na Litwie go nie używał, by nie zadrażniać sytuacji. Dopiero 30 VI 1918 r. otrzymał nominację na wizytatora apostolskiego na Rosję, Litwę etc.

wiecznie wiernej katolicyzmowi rzymskiemu Polski. Nałożenie się tych dwóch spraw-idei na człowieka, którym był Ratti, zbudowało moim zdaniem pewien schemat, odpowiadający pragnieniom Polaków. Podobny styl zresztą przyjmuje ksiądz Gnatowski, przytaczając fragmenty *Irydiona*, autorstwa Krasieńskiego: „Idź na północ w imieniu Chrystusa – idź i nie zatrzymuj się, aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów”⁶.

Mam nadzieję, że właśnie ten fragment jeszcze mocniej pokazuje pewien styl pisania w odniesieniu do osoby pralata, uwzględniający aspekt immanentny, nadnaturalny. Ratti to w odczuciu biografów zwiastun niepodległości Polski. Inna sprawa, że do czasu oficjalnej nominacji 25 IV 1918 r. bullą *In maximis*, Ratti poznawał Polskę, jej historię dzięki aktom, zgromadzonym w Sekretariacie Stanu z okresu nuncjatur Viscontiego i Pignatellogo, czyli z XV i XVI w. Znal także *Trylogię* i *Quo Vadis* Sienkiewicza, kazania Skargi i w końcu *Irydiona* Krasieńskiego⁷. W podróż do Polski udał się 29 V, drogą przez Wiedeń i Berlin, która miała też swe znaczenie. Benedykt XV wysłał Rattiego z nader delikatną misją zachęcenia kanclerza pruskiego Georga von Hertlinga do zakończenia wojny i kapitulacji Niemiec.

W Wiedniu natomiast miał możliwość spotkania się z biskupem krakowskim, księciem Adamem Sapiehą oraz pralatem Przeździeckim, którzy poinformowali go o sytuacji na terenach Królestwa Polskiego. Do Warszawy przybył natomiast w początku czerwca 1918 r., w święto Bożego Ciała, stąd sam potem twierdził, że przyniósł Polakom Chrystusa w rękach⁸.

W piśmiennictwie spotkałem się z poglądem księdza Gnatowskiego, że był to przejaw uwielbienia Rattiego dla Polski, wyrażający błogosławieństwo dla niej⁹. Zupełnie inaczej misję Rattiego postrzega Jarosław Jurkiewicz. Uznaje on, że Benedykt XV, powołując wizytatora apostolskiego, chciał nie tyle moralnie wesprzeć Polaków, ile władze okupacyjne na czele z general-gubernatorem Hansem von Beselerem. To nie koniec, autor posuwa się do oskarżenia samego wizytatora o nadzór nad stosunkami kościelnymi na całym obszarze odebranym Rosji, a ponadto o wprowadzanie w życie żądań niemieckich w Królestwie Polskim. Uważa, że Wielka Rewolucja Październikowa i ustanowienie Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wywołało na tyle dużą konsternację w Watykanie, iż przeszkodziło w urzeczywistnieniu planu zanieśienia katolicyzmu, na bagnietach austriackich i niemieckich, na Wschód. Dostrzec można, że nie tyle idee marksizmu, walki klas stanowią główne wytyczne dla autora, ile jest on zaangażowany w nurt historiografii po 1945 r., kiedy to niejako priorytetem okazało się snucie pozytywnej historii kraju zaprzysiężonego – ZSRR. Z drugiej natomiast strony autor jest wyraźnie przeświadczony o istnieniu teorii spiskowej w postaci hasła „Drang nach Osten”, czyli pochodzącego na Wschód, celem ekspansji terytorialnej i gospodarczej ze strony Watykanu. Widać na przykładzie tego jednoznaczny ocenę misji Rattiego, która miała być w odczuciu autora niczym innym, jak szpiegostwem i dywersją, czynioną przeciwko narodowi polskiemu. Szkoda tylko, że autor nie popiera swoich rewelacji żadnym opracowaniem naukowym, a tym bardziej źródłem, oddając głos i pierwszeństwo *Krótkiemu kursowi WKP(b)*. Na jego podstawie udowadnia, że wizytator Ratti przeczył istnieniu jedynych postępowych i rozwojowych sił w postaci państwa proletariackiego. Uznaje, że już pochodzenie Rattiego z kręgu bogatej burżuazji włoskiej, reakcyjny klerikalizm, wpojony mu w seminarium, w końcu zamknięcie się w pracy w archiwum powodowały, że stał się niewrażliwy na niedolę mas pracujących. To z kolei pociągnęło za sobą

⁶ *Ibidem*, s. 20.

⁷ M. Pachucki, *op. cit.*, s. 19.

⁸ *Ibidem*, s. 20-21. Autor ponadto przytacza powitanie wizytatora przez mieszkańców stolicy, kiedy to mieli uznać w słowach doń skierowanych, że „kwiat pojawił się na ziemi naszej”. To symboliczne nawiązanie do kwiatu wolności i wiosny przynoszącej odrodzenie, nie tylko natury, ale i państwa.

⁹ J. Gnatowski, *op. cit.*, s. 24.

nienawiść w stosunku do Rosji Radzieckiej i jego proniemieckie sympatie, wywołane dodatkowo pracą w towarzystwie ojca Ehrle i Paccelego. Na opisanym przykładzie autor w schemacie historiografii czarno-białej stara się wskazać wrogów – Kościół katolicki i Niemcy, dążące do imperializmu.

Po 1945 r. i tragedii II wojny światowej, taki pogląd znajdował swe niewątpliwe uzasadnienie i dawał możliwość złożenia na czyjeś barki odpowiedzialności za niegodziwości, postulując jednocześnie konieczność rozliczenia. Dla koncepcji stalinowskiej było to wygodne. Ponadto taki styl pisania wywołany był zmianami terytorialno-politycznymi Polski. Dostrzegam też w nim zastosowanie przez autora generalizacji, zniekształcających obraz wydarzeń, jakie zaszły w odniesieniu do ustroju i terytorium państwa. Uważam jednak, że warto wspomnieć tę pracę, bo pokazuje ona, że ideologii nie wolno mieszać z badaniami, jeśli chce się, żeby były one wiarygodne. Ratti, będący stronnikiem programu odbudowy diecezji wschodnich, staje się dla Jurkiewicza wyraźnym przykładem naruszenia programu granicy wschodniej na linii Curzona, przyjętym po 1945 r., a poprzez to zaprzecza prawu do samostanowienia narodu ukraińskiego i białoruskiego. Stąd posądzenie o wrogie zamiary. Natomiast jego pochodzenie i kontakty w ówczesnym wyobrażeniu sytuują go jako wroga ludu. Jurkiewicz posuwa się do stwierdzeń, iż misja Rattiego była celowym zamierzeniem Watykanu, pragnącego, aby ktoś nadzorował proces zduszenia rewolucji. Tym kimś, zdaniem autora, był Ratti – oko i ucho papieża, posłuszny wykonawca jego dyrektyw¹⁰. Stąd już tylko krok do utożsamienia go z faszystą. Dla porównania i pewnego kontrastu, pokażę, jak inaczej charakteryzuje go Pachucki, przez słowa listu Benedykta XV do episkopatu:

Zbyteczną prawie jest rzeczą polecać Wam jego osobę, gdyż pobożność jego, gorliwość dla religii, doświadczenie i wiedza znana wszystkim, więcej go polecają niż potrzeba. Co jednak chcemy, byście wiedzieli, to to, że my taką ufność pokładamy w osobie jego...¹¹

Ta swoista rekomendacja miała pokazać, zebranim na kolejnym posiedzeniu episkopatu metropolii warszawskiej biskupom, jak znaczną osobą jest Ratti i jak odpowiednią do tego, żeby nie angażować się w cele polityczne, a stanowić rodzaj przekaźnika pomiędzy episkopatem a papieżem. Ukazuje Rattiego, jako osobę kompetentną dla zbadania potrzeb religijnych i zapewnienia pomocy duchowej.

Misja wizytatora apostolskiego utrudniana była przez władze niemieckie, stąd też nie mógł on swobodnie poruszać się po terytorium Królestwa oraz po terytoriach *Ober-Ostu*, celem odwiedzenia Sejn i terenów Chelmszczyzny. Dopiero interwencja kardynała Gaspariego pozwoliła mu na odbycie potrzebnych wizytacji diecezji. Do tego czasu Ratti uczestniczył w spotkaniach z duchowieństwem i świeckimi oraz odwiedzał domy opieki, sierocińce, jak np. ten u Felicjanek na Woli, gdzie roztkliwiał się nad biednymi sierotami, szpitale Czerwonego Krzyża, gdzie rozdawał papieskie dary. Udzielał sakramentu bierzmowania oraz uczestniczył w posiedzeniach Rady Stanu, wyłącznie jako obserwator. Ratti mógł ponadto przyjrzeć się życiu mieszkańców Warszawy, zamieszkując nie w budynku willowym, jakim była dopiero od 1924 r. nuncjatura na Alei Szucha, ale w budynku plebani parafii św. Aleksandra, dzięki pomocy księdza Brzeziewicza. Było to wynikiem zarówno braku troski władz o przyzwoite *lokum*, jak i trudności lokalowych, które dotknęły nie tylko Warszawę w 1917 r.¹²

Po otrzymaniu formalnej zgody na podróże wizytacyjne oraz po odbytej w dniach 20–21 VI 1918 r. konferencji episkopatu metropolii warszawskiej, postanowił zbadać za radą biskupów

¹⁰ J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 18-28.

¹¹ M. Pachucki, *op. cit.*, s. 21.

¹² J. Gnatowski, *op. cit.*, s. 27.

sprawę nominacji biskupów i kwestię sytuacji Kościoła na Chełmszczyźnie, Podlasiu, Litwie, Ukrainie, Rosji i Finlandii¹³. Na tej podstawie wysnuć mogę wniosek, że misja Rattiego miała jeszcze jedno zadanie, a mianowicie sprawdzenie sytuacji w regionach, o których Kuria Rzymska miała informacje stare. Pierwszym miejscem jego odwiedzin była Jasna Góra, do której przybył 15 VII, co zostało odczytane symbolicznie, jako konieczność odbudowy materialnej i moralnej narodu. Gnatowski ten krok interpretuje jako potrzebę odnowy życia konsekrowanego, dotkniętego represjami czasów carskich, w postaci kasat zakonów oraz odebraniem proboszczom ich beneficjów, co powodowało ruinę materialną sieci parafialnej i osłabiało jej funkcjonowanie¹⁴. Wśród kolejnych odwiedzanych miast były Kielce, w lipcu 1918 r., celem wizyty było nakłonienie tamtejszego ordynariusza biskupa Augustyna Łosińskiego do ściślejszej współpracy z Radą Regencyjną, którą rzeczony uznawał za przejaw filogermanizmu i aktywizmu, a także zmuszenie go do udziału w obradach Rady Stanu zgodnie z założeniem, że absencja wyłącza jego i jego następców z oddziaływania na życie społeczne i polityczne, a ponadto rezygnuje on z misji obrony religii. Ostatnią misją było także zbadanie działalności Zjednoczenia Ludowego, budzącego obawy, co do szerzonych treści socjalistycznych, przy udziale niższego duchowieństwa. Kolejne odwiedziny nastąpiły we wrześniu, był to objazd diecezji sandomierskiej i lubelskiej w związku z niepokojącą sprawą Chełmszczyzny, która na mocy postanowień w Brześciu 9 II 1918 r., zawartych między Niemcami, Austrią i Ukrainą, została wyłączona z terenów Królestwa, co rodziło obawę, że nie wejdzie ona w skład odrodzonej Polski. Wynikał stąd też pobyt w Chełmie, Lublinie, Sandomierzu i Krakowie, na zaproszenie biskupa Sapiehy¹⁵.

Ratti w swym posłannictwie nie uciekał od kontaktów z prostymi ludźmi. Charakteryzuje to we wspomnieniach ksiądz Gnatowski: „Mgr. Ratti otoczony był niepodzielnym uznaniem wszystkich, nawet najbardziej przeciwnych sobie czynników, przebył spokojnie ostatnie półrocze okupacji i doczekał się wyzwolenia Polski”¹⁶. A w innym miejscu pisze tak:

Przystępny dla każdego, zawsze pogodny i łatwy w obejściu, gotów znaleźć radę i oddać przysługę, zdobywał wszystkie serca. Z episkopatem łączyła go więź ścisła oparta na wzajemnym poszanowaniu i ufności. Kler patrzył nań jak na tęczę, powtarzając szczegóły z jego budującego życia i pełnego miłości traktowania. Lud garnał się naprzód głównie z ciekawości, ale później z coraz większą czcią i przywiązaniem do tego obcego pralata, w którego oczach wyczuwał tak serdeczne uczucie. Świat naukowy przekonał się również rychło jak niepospolitym był przybywający do Warszawy uczony¹⁷.

Oba te cytaty charakteryzują *monsignora* nie tylko jako człowieka kompromisu, ale też pokazują go jako zwykłego człowieka, nie stwarzającego sztucznego dystansu i umiającego odnaleźć się w każdej sytuacji, wśród każdej grupy społecznej, niezamkniętego hermetycznie we własnej kaście. Udowodnił to szczególnie podczas wizyty w Chruslinie i Łowiczu w towarzystwie arcybiskupa Kakowskiego. Jak zaznacza Gnatowski, bardzo cieszyły go powitania w formie honorowego orszaku z udziałem ludzi, ubranych w tradycyjne regionalne stroje. Prowadził też procesje Bożego Ciała we wsi Kolbiela oraz wizytował prowincjonalne klasztory, np. sióstr Niepokalnego Poczęcia w Szymonowie¹⁸. Ze swej strony dodam, że jeszcze przed powstaniem diecezji łódzkiej, pralat Ratti gościł w parafii św. Doroty na Milestkach, gdzie do

¹³ S. Wilk, *op. cit.*, s. 336.

¹⁴ J. Gnatowski, *op. cit.*, s. 31.

¹⁵ S. Wilk, *op. cit.*, s. 337-338.

¹⁶ J. Gnatowski, *op. cit.*, s. 36-37.

¹⁷ *Ibidem*, s. 37.

¹⁸ *Ibidem*, s. 38-40.

dziś przypomina o tym tablica pamiątkowa, umieszczona wewnątrz kościoła. To wszystko dawało ludności możliwość zmanifestowania swego patriotyzmu oraz przywiązania do wiary.

Do ostatnich najważniejszych zadań należało zatwierdzenie ordynariuszy na stolicach biskupich. Rozpoczęto od konsekracji biskupa mińskiego Zygmunta Łozińskiego w lipcu 1918 r., zaraz potem Ratti przybył do upragnionych Sejn, gdzie namaścił biskupa Jalbrzykowskiego na ordynariusza. Po zatwierdzeniu listy ordynariuszy przez Kurie Rzymską, ustalonej w grudniu 1917 r., „posypały się” kolejno nominacje biskupie: Owczarka, Krynickiego, Szelążka, Kubickiego, Dub-Dubowskiego. Ratti reaktywował stare diecezje w Mińsku, Łomży, Kamieńcu Podolski, Rydze, Janowie, Lublinie, Wilnie i patronował powstaniu nowych w Kaliszu, Częstochowie, Łomży, Siedlcach oraz dopiero w 1922 r. w Łodzi.

Jego staraniem utworzono ordynariat polowy Wojska Polskiego i mimo przetargów, co do osoby jego duszpasterza pomiędzy Episkopatem a Tymczasowym Naczelnikiem Państwa, a potem premierem Paderewskim, w końcu stycznia 1918 r. zgodzono się na osobę Stanisława Galla¹⁹. Rola wizytatora w tej kwestii była znaczna, bo to on opiniował kandydatury. Jak twierdzi Gnatowski, scalało to episkopat, powodowało, że jak jeden organizm mógł wpływać na nastroje społeczne i kształtować religijność. Ja osobiście widziałbym w tym także zaznaczenie maksymalnego programu granicznego przyszłej niepodległej Polski.

W tym miejscu przychodzi mi po raz kolejny odwołać się do pseudonaukowej pracy Jurkiewicza, który w wyżej opisanych działaniach Rattiego dostrzega przygotowania do podjęcia właściwych działań. W domyśle potencjalny czytelnik miał zrozumieć, że chodzi o działalność wywrotową wobec państwa polskiego, a w pierwszej kolejności przeciw Rosji Radzieckiej. Sugeruje, że liczne wizytacje diecezji, klasztorów, szpitali, *etc.* oraz konsekracje biskupie są budowaniem siatki szpiegowskiej. Twierdzi nadto, że zorganizowane z jego inicjatywy trzy konferencje episkopatu to czas poświęcony na obmyślanie planu wobec aktualnej sytuacji politycznej, to jest upadku Niemiec. Sugeruje, że tym zamierzeniem było utrzymanie niemieckiego planu posiadania ziemi i kapitału junkrów oraz organizowanie w Polsce bazy wypadowej na Wschód. Miało to wynikać, jak pisze dalej, z lojalnego stosunku Rattiego do władz okupacyjnych. Oskarża nuncjusza o budowanie kordonu, mającego odgradzić Kraj Rad od Europy Zachodniej²⁰. Te słowa skwituję zdaniem, iż Jurkiewicz ma niezwykłą umiejętność do szukania sensacji tam, gdzie jej nie ma. Zarzuty o kolaborację, jak już wcześniej pisałem, odpowiadają sytuacji po II wojnie światowej, kiedy władze komunistyczne próbowały zdyskredytować Kościół w chwili, gdy ten nie był już chroniony konkordatem i nie chciał podporządkować się władzy państwowej. Istnienie instytucji, szerzącej niezgodne z duchem marksizmu, idee i cieszącej się autonomią, a stanowiącej ewentualne źródło oporu, musiało się spotkać z potępieniem w literaturze. Jurkiewicz zarzuca Rattiemu, iż ten nigdy nie był w Gnieźnie czy Poznaniu, oddając w ten sposób inicjatywę Niemcom. Z tym także się nie zgadzam, bo przecież istniały nuncjatury w Wiedniu czy Monachium, które miały te kwestie nadzorować. Jak podkreśla Stanisław Wilk z chwilą zakończenia działań wojennych, biskupi z Galicji i Wielkopolski zwracali się do niego o dyspensy, przywileje, interwencje, na które on odpowiadał, a w marcu 1919 r. wystarał się o sankcję tych postanowień u Ojca Świętego²¹.

Ponadto Ratti miał zabrać głos jeszcze jako nuncjusz w kwestii walk o Lwów, kierując do arcybiskupów obu obrządków, tj. rzymskokatolickiego i ormiańskiego w styczniu 1919 r. słowa

¹⁹ *Ibidem*, s. 41-43.

²⁰ J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 34-41.

²¹ S. Wilk, *op. cit.*, s. 339.

Benedykta XV, z apelem o pokój oraz następnie 9 II 1919 r. o uznanie działalności Sejmu Ustawodawczego. Pisał:

Poczytuję sobie za najwyższy zaszczyt, za jedną z najważniejszych w życiu mojem pociech, że mogę złożyć Panu [Ignacemu Paderewskiemu – przyp. J. P.] w imieniu Stolicy Apostolskiej formalne uznanie wskrzeszonego państwa polskiego i rządu. Wspomniałem o uznaniu formalnym; albowiem o ile chodzi o uznanie faktyczne, to Ojciec św. miał je na celu i to wyrażnie już wówczas, gdy u progu odrodzenia waszej sławnej ojczyzny raczył wysłać mnie w zaszczytnej misji do tego szlachetnego kraju, do tego męczeńskiego narodu, do tej Polski zawsze wiernej...²²

W ten sposób Ratti stał się nie tylko oficjalnie akredytowanym dyplomatą, ale też dziekanem korpusu dyplomatycznego, po uprzednim sporze o tę funkcję z posłem francuskim Eduardem Pralonem²³. Na mocy starych postanowień z kongresu wiedeńskiego z 1815 r. został zobowiązany do reprezentowania korpusu dyplomatycznego wobec władz państwa przyjmującego²⁴. Dla nuncjatury Rattiego ważna była inna funkcja, a mianowicie zbieranie dyplomatów celem uzgodnienia taktyki działania w okresie zagrożenia państwowości w warunkach zbliżającej się wojny. Za to właśnie, wraz z ewakuacją ciała dyplomatycznego, był odpowiedzialny w sierpniu 1920 r. Ratti oficjalnie został akredytowany zgodnie ze zwyczajem dyplomatycznym, po wręczeniu papierów uwierzytelniających na ręce głowy państwa, którą to funkcję pełnił, zgodnie z zasadami Małej Konstytucji, Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski. Uroczystość ta przebiegła z wielką pompą dnia 19 VII 1919 r. w Belwederze. Należało godnie powitać nowego i pierwszego po latach niewoli nuncjusza. Cała oprawa z korpusem szwoleżerów, kapelą, która odegrała hymn papieski, robiła wrażenie do tego stopnia, że Ratti zaznaczył to w mowie:

Ojciec święty raczył uczynić mi wielki zaszczyt mianując mnie pierwszym przedstawicielem nuncjatury w Polsce, również na nowo powołanej do życia. W tych właśnie słowach widzę nakreślone wielkie i piękne linie mojego programu: jestem w Polsce przy waszej ekscelencji, panie naczelniku państwa, któregoś tak godnie powitał. Jestem widomym, mówiącym i działającym wyrazem uznania i życzliwości Ojca świętego dla tego szlachetnego narodu do wczoraj męczeńskiego [...]. Te dowody oraz pańskie życzliwe przyjęcie, panie naczelniku państwa, upewniają mnie i dają mi ufność, która poza pomocą Boską jest pierwszym warunkiem każdej owocnej pracy²⁵.

Dalej Ratti zobowiązywał się do rozwijania sił religijnych, jako wyraziciel woli Benedykta XV oraz do harmonijnego układania stosunków z każdą z warstw społecznych. Dla Piłsudskiego, jak podkreśla apologeta nuncjusza, ksiądz Gnatowski, Ratti był *persona grattissima* w Belwederze, której zdania Naczelnik zasięgał chętnie i z którym się liczył²⁶. Kolejną, i chyba ostatnią, uroczystością o takiej doniosłości było konsekrowanie przez arcybiskupa Kakowskiego Achillesa Rattiego na biskupa tytularnego Lepanto, które miało miejsce w archikatedrze warszawskiej. Uroczystość ta odbyła się 23 X przy udziale wszystkich biskupów (nawet litewskich i ukraińskich) oraz władz państwowych i generalicji.

Z całego natłoku wydarzeń i dat ważne pozostają słowa Rattiego, wygłoszone tego dnia podczas spotkania w pałacu prymasowskim: „Konsekrowany jestem na polskiej ziemi, przez

²² M. Pachucki, *op. cit.*, s. 22-23.

²³ *Ibidem*, s. 376.

²⁴ T. Orłowski, *Protokół dyplomatyczny. Ceremoniał i etykieta*, Warszawa 2002, s. 114-115. Do jego obowiązków należało też rozwiązywanie sporów między dyplomatami, kontakt z Protokołem Dyplomatycznym i składanie różnych prośb, zażaleń i życzeń dyplomatów. Co ciekawe, to właśnie dziekan pełnił wiele funkcji ceremonialnych, takich jak powitanie nowych dyplomatów w kraju przyjmującym, objaśnianie im zwyczajów owego kraju oraz uczestnictwo w świętach ogólnopaństwowych włącznie z witaniem szefów rządów.

²⁵ M. Pachucki, *op. cit.*, s. 26.

²⁶ J. Gnatowski, *op. cit.*, s. 37.

Polaka, uważać się odtąd będę za polskiego biskupa i słowu temu wierny pozostanę”²⁷. Nuncjusz łączył swą misję nie tylko z Polską. Papież przeznaczył mu zadanie zatroszczenia się o sprawy krajów bałtyckich oraz Finlandii i Rosji. W związku z obszernością zagadnienia ograniczę się do tego, że Ratti angażował się dość poważnie w rozwiązanie sporu polsko-litewskiego. Stąd jego podróż do Wilna, gdzie odwiedził sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej. Również z tego powodu rozpoczął w Kownie rozmowy z biskupem wileńskim – Matulewiczem, biskupem kowieńskim – Karewiczem, prezydentem Antanasem Smetoną i premierem – Woldemaraszem, zachęcając wszystkich do zgody i pokoju obu narodów. Misję ze stycznia 1920 r. wspominał potem Józef Piłsudski przy okazji uroczystości koronacyjnych obrazu Madonny Ostrobramskiej z 2 VIII 1927 r.:

Złączeni jesteśmy z Jego Świątobliwością [Pius XI – Achilles Ratti – przyp. J. P.] pierwszymi poczynaniami życia państwowego. Gdy Jego Świątobliwość był nuncjuszem jako Achilles Ratti, z jego przeżyć ówczesnych wspólnych nie mogliśmy nie wynieść głębokiego przekonania, że możemy być zawsze pewni jego uczuć i sentymentu do nas. Chcę zaznaczyć, że Polska nie tylko ma serdecznego przyjaciela, ale i że sercem umie to być okazanym...²⁸

Innej interpretacji działalności Rattiego dokonał Jarosław Jurkiewicz. Przypomnę, iż uważał on zawiązanie stosunków polsko-watykańskich za widomy znak kształtowania się imperialistycznego bloku, skierowanego przeciw Rosji Radzieckiej oraz zaktywizowania kontaktów burżuazyjnego rządu polskiego z Kurią. Jurkiewicz dostrzegał w tym także początek rozpowszechniania wrogiej propagandy, polegającej na uznawaniu Rosji Radzieckiej za krzewiciela bolszewizmu. W swoich rozważaniach krytykował kompetencje, nadane Rattiemu oraz wyrzucał mu serdeczny stosunek do Polski! To, w mniemaniu autora, miało służyć tylko jednemu, czyli przygotowaniu wyprawy interwencyjnej na Rosję. Oskarżał on Rattiego o to, że popierał moralnie i ideowo zamiary Piłsudskiego (takie jak wyprawa kijowska z kwietnia 1920 r.) oraz o to, że poprzez te działania zupełnie zaniedbał diecezje na Pomorzu i Śląsku, gdzie do władzy doszli księża-germanizatorzy²⁹. W polityce bałtyckiej natomiast Ratti miał budować kordon sanitarny, odgradzający Rosję od Europy Zachodniej. Jurkiewicz sugeruje, iż Ratti czynił to z pomocą zaufanych „agentów”, czyli biskupa wileńskiego Matulewicza, biskupa ryskiego O’Rourke’a i arcybiskupa Roppa. Omówiłem tu dość obszerny fragment piśmiennictwa autora, które miało na celu krytykę nuncjusza. Pragnę zwrócić także uwagę, jakim językiem dysponował Jurkiewicz. To język agresywny, pełen sloganów i uproszczeń, co nadało prezentowanym wydarzeniom jednoznacznie negatywny charakter. W swoim toku myślenia autor jest – moim zdaniem – zbyt popędliwy, zapomina o tym, że granice państwa polskiego wciąż były płynne, choćby poprzez nierozstrzygnięte plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz Górnym Śląsku. Wyraźnie widać, że punkt widzenia Jurkiewicza zgodny jest z linią literatury socrealistycznej, zaangażowanej ideologicznie.

Ratti wśród narodu polskiego pozostanie niezapomniany nie tylko z powodu wszystkich uroczystości, które poprowadził i niezliczonych podróży po kraju i zagranicą, ale przez wydarzenie, które czczone jest do dziś jako święto Wojska Polskiego i święto kościelne Matki Bożej Królowej Polski.

Ratti zostanie zapamiętany jako bohaterski nuncjusz, który nie opuścił Warszawy, częściowo już ewakuowanej z przedstawicieli rządu, którzy udali się do Poznania w obawie przed

²⁷ *Ibidem*, s. 45; M. Pachucki, *op. cit.*, s. 35. Gnatowski podaje dodatkowo informacje, że Ratti miał możliwość konsekracji w Mediolanie, ale zrezygnował z tej okazji.

²⁸ *W 85. rocznicę Cudu nad Wisłą*, <http://www.prawica.net/node/861>.

²⁹ J. Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 44-49.

najazdem bolszewickim. Próbuując zinterpretować ówczesną postawę nuncjusza spotkałem się z wieloma hipotezami, dotyczącymi tamtych wydarzeń. Historycy kościelni okresu międzywojennego, jak i politycy, dostrzegali w działaniu Rattiego pełną realizację jego słów, iż nigdy nie opuści on ziemi polskiej. Opinie te są ważne, dlatego też je przytoczę. Bardzo dramatycznie rozpoczyna Marian Pachucki, od momentu, w którym Ratti przybył do Warszawy i polecił audytorowi nuncjatury Pellegriniemu, by udał się do przebywającego w Poznaniu rządu. Mimo zakazu ze strony papieża, Ratti za zgodą ministra Sapiehy pozostał w mieście 15 VIII, a więc w momencie rozstrzygnięcia walki pod Radzyminem. Ratti chciał bowiem podnieść ducha walki przez swój autorytet, za co dziękowali mu potem na forum Sejmu premier Witos oraz generał Haller. Pachucki przytacza w związku z tym pewną anegdotę, trafnie pokazując postać Rattiego w rozmowie z dominikaninem Theisslingiem:

Byłem w Warszawie w tym czasie, kiedy hordy bolszewickie miały spaść na stolicę Polski. Wszyscy byli przerażeni, ciało dyplomatyczne gotowało się do wyjazdu. Udałem się do abp. Rattiego. Byłem oszołomiony jego spokojem. Wszyscy wyjeżdżają – rzekłem. Ja zostaję – odparł niewzruszony. A gdy z tego powodu wyraziłem zdziwienie dodał spokojnie: – Doskonale zdaję sobie sprawę z powagi sytuacji, ale dziś rano przy ofierze mszy świętej poświęciłem życie Bogu. Przygotowany jestem na wszystko³⁰.

W czasach późniejszych propagandowo umiano wykorzystać postać Rattiego, ukazując go jako przyjaciela Polski i Polaków. Możemy zaobserwować powstawanie pewnej „charakteryzacji postaci”, kreowanie go na postać historyczną. Przykładem może być utrzymana w patetycznym tonie druga część laudacji na cześć Piusa XI, wygłoszona przez Józefa Piłsudskiego w 1927 r. w Wilnie:

Był on wtedy skromnym monsignorem reprezentującym Watykan w Polsce. Jako zawodowy historyk powiedział mi, że jest wdzięczny losowi, że rzucił go do Polski w chwili tak przełomowej i krytycznej dla narodu polskiego i że jako historyk obserwować może życie i powstanie nowych tworców Boskich i ludzkich bezpośrednio naocznie, gdyż do tej pory mógł jedynie z książek wyczytać³¹.

Do tego wydarzenia często także odwoływał się Ratti, już jako Pius XI, podkreślając uczucia, jakie wówczas nim targaly. Czynił to także w momencie przełomowym – w 1924 r., kiedy zostały zacieśnione kontakty polsko-watykańskie, po podniesieniu rangi poselstwa do ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej i negocjacji konkordatowych:

Wspomnienie lat spędzonych przez nas u was i z wami w Polsce obudziło w nas uczucie pełnego słodyczy wzruszenia. Te lata dały nam możliwość szerszego poznania waszego pięknego kraju od Karpat po Bałtyk; pozwoliły nam poznać naocznie pierwsze zapaly waszego odrodzenia i porywy do życia, następnie trudności, niebezpieczeństwa, walki, rozterki i bohaterstwa, gdy w tych na zawsze okrytych chwałą dniach przed świętem Wniebowzięcia Matki Boskiej w 1920 roku na brzegach waszej cichej Wisły odbył się ten cudowny bój między aniołem życia i aniołem śmierci, w którym najśłodsza Królowa Korony Polskiej z Jasnej Góry częstochowskiej raczyła natchnąć czynem męczeńskim księdza Skorupkę i jego młodocianych towarzyszy dla zbawienia Polski i zbawienia Europy³².

Wypowiedź ta, jak sądzę, może skłonić do zastanowienia się nad tym, czy to nie nuncjusz był właściwym twórcą, później przyjętej w prasie narodowej demokracji, koncepcji „cudu nad Wisłą”, od początku bowiem zaznaczał duchowy i religijny aspekt zwycięstwa. Podkreślał, że zwycięstwo nad śmiercią – bolszewizmem musi przyjść przez życie – katolicyzm. Ingerencja Matki Boskiej i związany z tym bój księdza Skorupki lokują tę bitwę w kręgu mitów narodowych czy też przypominają czasy chwały Polski „zawsze wiernej”. Poza tą interpretacją,

³⁰ M. Pachucki, *op. cit.*, s. 33-34.

³¹ *W 85. rocznicę Cudu nad Wisłą* <http://www.prawica.net/node/861>.

³² M. Pachucki, *op. cit.*, s. 65.

niektórzy historycy starali się dopatrzeć pewnej warstwy głębszej. Pisze o tym dość chętnie Hansjakob Stehle sugerując, że po ewentualnym zwycięstwie bolszewików Ratti mógłby szybko skontaktować się z dowództwem sowieckim, a potem z Leninem i pertraktować w sprawie aresztowanego arcybiskupa mohylewskiego Edwarda von der Roppa i jego sufragana biskupa Jana Cieplaka lub przynajmniej wystarać się o pozostawienie na byłych ziemiach polskich gwarancji religijnych³³. Inaczej zapatruje się na to Edward Palyga twierdząc, że pozostanie w Warszawie łączyło się ściśle z chęcią poznania przez Rattiego oblicza bolszewizmu, by móc te informacje przekazać do Sekretariatu Stanu³⁴. Zupełnie fantastyczna interpretacja należy do Jurkiewicza, który twierdzi, że Ratti, pozostając w Warszawie, chciał obudzić fanatyzm religijny i zohydzić Rosję Radziecką. Ratti miał nadto wraz z generałem Weygandem, posłem amerykańskim Gibbonem oraz lordem d'Abernonem i ambasadorem francuskim Jusserandem tworzyć grupę, przygotowującą interwencję i wzbudzać polski szowinizm. Jurkiewicz jest ostatecznie przeświadczony o tym, że gdyby nie pozostanie Rattiego w Warszawie, to doszłoby do wyzwolenia proletariatu, z czym nuncjusz nie chciał się pogodzić, stąd w jego oczach jest Ratti zwolennikiem „reakcyjnego łańcucha państw”. Nuncjusz, zdaniem Jurkiewicza, starał się, by jego pozostanie w stolicy odczytywane było jako znak pokojowych intencji oraz jako zaprzeczenie jego poparcia dla ludności niemieckiej na Górnym Śląsku. Moim zdaniem, bliższy prawdy jest Palyga, o czym świadczyć może późniejsze, czyli już w czasach pontyfikatu, zainteresowanie Piusa XI walką z reżimami i ich ideologiami, czego wyrazem stały się encykliki: *Divini Redemptoris* (piętnująca ateistyczny komunizm) i *Mit brennender Sorge* skierowana przeciw nazizmowi. Ratti został wynagrodzony za ten czyn – jego papieskim imieniem nazwano ulice, ku jego czci wybijano medale pamiątkowe.

Co zatem zadecydowało o jego wyjeździe z Polski? Z całą pewnością sprawą szeroko komentowaną stała się nowa rola Rattiego, jako papieskiego komisarza plebiscytowego na terenach Górnego Śląska, Warmii i Mazur. Nominacja na to nietypowe i niepoparte żadną tradycją stanowisko nastąpiła 20 III 1920 r.

Liczni badacze problemu wskazują na akcję przeprowadzoną przez posła polskiego przy Stolicy Apostolskiej Józefa Wierusz-Kowalskiego, który działając w imieniu rządu polskiego nie chciał, aby ewentualnym kandydatem został *monsignore* Pacelli – nuncjusz w Monachium – lub jakiś inny obcokrajowiec sprzyjający Niemcom³⁵. Inni twierdzą, że był to wynik rozmów przeprowadzonych między wyżej wspomnianym a kardynałem Adolfem Bertramem, ordynariuszem wrocławskim, który w grudniu 1919 r. przybył do Rzymu³⁶. Ratti swą misję zdołał podjąć dopiero w kwietniu 1920 r. Do zadań mu powierzonych należała wizytacja terenów plebiscytowych, ze szczególnym uwzględnieniem monitorowania sytuacji, aby propaganda religijna nie służyła celom wyborczym i aby rozstrzygać spory na bazie prawa kanonicznego. Ratti nie posiadał jednak żadnych kompetencji ustawodawczych czy wykonawczych. Taka kreacja urzędu była prawdopodobnie skutkiem głosu delegatów państw sprzymierzonych oraz wynikiem działalności kardynała Bertrama, który chciał oddalić pomysł stworzenia na terenach plebiscytowych odrębnej, nie podlegającej mu administracji apostolskiej. Co istotne, Ratti tylko w konsultacji z ordynariuszami terenów plebiscytowych mógł wydawać

³³ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu 1917–1989*, Warszawa 1993, s. 20.

³⁴ E. J. Palyga, *Polsko-watykańskie stosunki dyplomatyczne*, Warszawa 1990, s. 45; N. Davies, *Orzeł biały – czerwona gwiazda*, Warszawa 2002, s. 89.

³⁵ E. J. Palyga, *Watykański komisarz plebiscytowy (tzw. „incydent górnośląski)*, „Kwartalnik Opolski”, 1979, nr 1, s. 26–27; M. Pachucki, *op. cit.*, s. 31.

³⁶ S. Wilk, *op. cit.*, s. 355.

listy pasterskie i *vice versa*³⁷. Ratti po raz pierwszy przybył na tereny Górnego Śląska w kwietniu 1920 r. i odwiedził Opole, Wrocław i Piekary Śląskie. Ten krótki pobyt zakończył się wraz z jego odjazdem do Rzymu, ale już w czerwcu 1920 r. Ratti powrócił do swych obowiązków na terenach Warmii i Mazur.

Swie pierwsze rozmowy przeprowadził w Kwidzynie, gdzie tamtejszy przewodniczący Zjednoczenia Zawodowego Polskiego prosił go o zapewnienie potrzeb duchowych Polakom³⁸. Potem we Fromborku i Olsztynie spotkał się z biskupem warmińskim – Bludanem (mającym opinię „polakożercy”), gdzie potwierdzono wolność i sprawiedliwość głosowania plebiscytowego i potępiono niesprawiedliwe akty. W Olsztynie natomiast odwiedził niemieckiego komisarza plebiscytowego barona von Gayla. To spotkanie stało się m.in. powodem niechęci do Rattiego. Uważano bowiem, że zbyt często przebywa on w niemieckim towarzystwie, a Polaków traktuje instrumentalnie. Przykładem tego, jak sądzi Palyga, była krótka wizyta u polskiego komisarza plebiscytowego Baczewskiego i brak zrozumienia dla wniosków polskich, by pozbawić kompetencji biskupa Blaudena, na które Ratti miał zareagować tylko zdawkowym: „Bóg z wami”³⁹. Po tej wizycie Ratti, oficjalnie już jako komisarz plebiscytowy, przybył do Opola 20 VI 1920 r., witany przez generała Henri Le Ronda, niemniej zagrożenie Warszawy nie pozwoliło mu na dłuższy pobyt. Osią całego zamieszania stał się dekret arcybiskupa Bertrama z 21 XI 1920 r., który zakazywał księżom bez zgody proboszcza głoszenia kazań, zawierających elementy propagandy plebiscytowej oraz zakazywał księżom, przybywającym z innych diecezji, pod karą ekskomuniki, głoszenia podobnych poglądów nie tylko w kościele, ale w szkołach i salach parafialnych.

Kardynał zastrzegł, że czyni to za zgodą Stolicy Apostolskiej, to jest w domyśle za przyzwoleniem nuncjusza Rattiego. Dekret ten uderzał głównie w wikarych, często narodowości polskiej, a dawał możliwość głoszenia haseł politycznych proboszczom, w dużej mierze Niemcom.

Bertram w swojej praktyce posuwał się nawet do „deportowania” polskich księży, którzy przybyli na Śląsk z diecezji krakowskiej lub gnieźnieńsko-poznańskiej w celach misyjnych. Byli oni zsyłani do Meklemburgii i Bawarii, a na ich miejsca arcybiskup powoływał Niemców. Wszystko to spowodowało, że *odium* winy spadło na Rattiego, oskarżanego o niedopełnienie obowiązków. W rzeczywistości Ratti starał się powstrzymać Bertarna przed wizytą duszpasterską na terenach diecezji, czego wcześniej zakazał ordynariuszowi wrocławskiemu Benedykt XV. Powszechnie sądzono, że będzie to wykorzystane celem agitacji politycznej. Wielka burza na temat dekretu rozpetła się w Sejmie Ustawodawczym 30 XI 1920 r., gdzie zgłoszono wnioski, dotyczące wyjaśnienia sprawy z nuncjuszem, powołania administracji apostolskiej na terenach plebiscytowych oraz doprowadzenia przez poselstwo w Watykanie do zniesienia dekretu. Autorami wniosków byli poseł profesor Edward Dubaniewicz i ksiądz Maciejewicz.

Najbardziej radykalnym okazał się wniosek posła Tadeusza Regera z Polskiej Partii Socjalistycznej, aby w tej sprawie odwołać posła Wierusz-Kowalskiego i zwrócić papiery uwierzytelniające Rattiemu, co byłoby równoznaczne z zerwaniem stosunków ze Stolicą Apostolską⁴⁰. Właśnie ów wniosek łączy się z kolejną teorią Jurkiewicza, według której jest on

³⁷ *Ibidem*, s. 355-356.

³⁸ M. Pachucki, *op. cit.*, s. 33.

³⁹ E. J. Palyga, *Polsko-watykańskie...*, s. 50.

⁴⁰ J. Jurkiewicz, *Dokumenty antypolskiej polityki Watykanu. Kardynał Bertram, plebiscyt i „polski papież”*, „Sprawy Międzynarodowe”, 1949, nr 1-2, s. 237-245.

niepodważalnym dowodem wrogich działań Rattiego na Śląsku oraz jego sprzymierzenia się z kardynałem Bertramem, uznanym za czołowego germanizatora, nuncjuszem Pacellim i junkrami pruskimi. Po raz kolejny stara się bronić programu granic polskich po 1945 r., tym razem w odniesieniu do tzw. Ziem Odzyskanych. Uważa, że to nuncjusz zaprzepaścił szansę, jaka powstała w 1920 r., na odzyskanie tych terenów, zbyt intensywnie żądał bowiem ziem Ukrainy i Białorusi „awanturniczo zagrabionych”. Tezę tę można obalić – jeśli by czytać się w stenogram posiedzenia Sejmu i odrzucić wstęp autorstwa Jurkiewicza, to nigdzie nie jest zaprotokołowane, że winnym jest Ratti, ale wskazuje się na posła polskiego, jako nie dość zaradnego. Nuncjusza stara się bronić kilku historyków. Po pierwsze Pachucki, twierdząc, że Ratti nie był powiadomiony o dekrete w ogóle, a kardynał skłamał mówiąc, że ma zgodę Stolicy Świętej na jego wydanie. Dodaje, że Ratti nie mógł kierować się uprzedzeniami do Polaków ze Śląska przez wzgląd na późniejsze powołanie na prymasa księdza Augusta Hlonda, pochodzącego z tamtych regionów. Jeszcze wiarygodniejsza jest interpretacja księdza Bańki, który wytyka wady dekretu – brak korelacji z prawem kanonicznym, co Rattiemu nie mogło by się przydarzyć, bo w końcu był doktorem tej dziedziny. Powołuje się on także na zapis stenogramu, w którym ksiądz Sapieha, minister spraw zagranicznych, poinformował posłów o tym, że ksiądz Ratti przysięgł, iż nic o dekrete nie wiedział i że rozpocznie interwencję u papieża. Ksiądz Bańka daje także zapis rozmowy Rattiego z biskupem Teodorem Kubiną, w której Ratti oficjalnie przysięga, że dekretu nie zatwierdził⁴¹. Najdziwniejszą chyba uwagę na ten temat czyni ksiądz Gnatowski, przypisując koniec misji Rattiego działaniom tzw. „Warszawki”, czyli ludzi wysokich sfer rządowych (głównie ugrupowań lewicy i ludowców), masonerii, arystokracji, prostytutek, hazardzistów, którzy chcieli zemścić się na Rattim za to, że potępiał ich styl bycia, jako odbiegający od szacunku dla nuncjusza i dla Polski. Rzeczony autor zaprzecza, jakoby Ratti miał pozostać w stolicy w sierpniu 1920 r. za namową polskiej arystokratki, z punktu widzenia arystokracji Ratti był bowiem człowiekiem ascetycznym, stroniącym od rautów i bali, w czym zawiódł ich oczekiwania. Z całą powagą oskarża „Warszawkę” o farmazonstwo i libertynizm⁴².

W ocenie tej jest może przesada i wyraźne poszukiwanie spisku, ale faktem jest, że ówczesny minister wyznań i oświecenia publicznego Maciej Rataj wstrzymał nadanie Rattiemu doktoratu *honoris causa* Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego wiosną 1921 r.⁴³

W tym właśnie czasie kończy się okres nuncjatury. Cały okres od stycznia do czerwca 1921 r. jest moim zdaniem bardzo zagadkowy, a to dlatego, że właściwie żadna z publikacji nie zajmuje się ówczesną działalnością Rattiego. Ten brak mogłyby uzupełnić *Acta Nuntiaturae Poloniae*, ale właściwy tom pod redakcją Stanisława Wilka nie został jeszcze wydany⁴⁴.

Ostatnią czynnością Rattiego było powołanie komisji mieszanej z udziałem biskupów i zakonników oraz przedstawicieli rządu dla rozpatrzenia kwestii parcelacji majątków kościelnych. Te zabiegi były podstawą dla późniejszego ułożenia konkordatu i wyznaczenia uposażeń kleru. Wyjazd Rattiego z Polski został przyspieszony jeszcze jednym wydarzeniem, a mianowicie śmiercią arcybiskupa Mediolanu Andrea Ferrari, która nastąpiła 2 II 1921 r. Papież Benedykt XV postanowił na wakującą metropolię powołać właśnie Rattiego. Zdaniem Pachuckiego, Ratti

⁴¹ J. Bańka, *Dekret księdza kardynała Adolfa Bertrama z 21 XI 1920 r. a ksiądz Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI*, „Nasza Przyszłość”, 1971, nr 36, s. 301-303.

⁴² J. Gnatowski, *op. cit.*, s. 80-85; H. Stehle, *op. cit.*, s. 21.

⁴³ E. J. Pałyga, *Watykański komisarz...*, s. 27.

⁴⁴ Do tej pory z serii *Acta Nuntiaturae Poloniae* ukazał się t. 57, vol. 1-7, obejmujący okres od stycznia 1918 r. do marca 1920 r. W większości to zbiór korespondencji nuncjusza Rattiego, odtworzony na podstawie akt watykańskich i krajowych.

wzbraniał się przed przyjęciem urzędu, twierdząc, że należy się on komuś młodszemu, kto będzie kontynuował dzieło Ferrariego, czyli prowadzenie Akcji Katolickiej i Wszechnicy Najświętszego Serca Jezusa⁴⁵. Mimo obiekcji, 4 VI 1921 r. Ratti opuścił Warszawę, żegnany przez władze państwowe, ciało dyplomatyczne oraz Warszawiaków. Wyjazd nuncjusza bardzo ciekawie, acz bajkowo i pompatycznie opisuje książd Gnatowski:

Teraz dopiero, gdy miał opuścić kraj, poczęto rozumieć jak ogromną był wartością i jak niepowetowaną stratą dla Polski był jego odjazd. Zaroilo się też w skromnych pokoikach nuncjatury od rzesz, pragnących jeszcze raz spojrzeć w to oblicze pełne słodyczy, w te promienne oczy. Do stóp nowego kardynała przypadały jedne po drugich stowarzyszenia, instytucje i jednostki, unosząc błogosławieństwo i dobre słowo. Garnął się zwłaszcza do nowego kardynała episkopat i kler, najbliższe jego osoby. Na ulicach lud schylał nisko przed nim głowy, żegnając go spojrzeniem, pełnym czci i żalu. Naczelnik Państwa ozdobił go najwyższym z polskich odznaczeń – wielką wstęgą Orła Białego⁴⁶.

Fragment ten ukazuje, jak najbliższy współpracownik nuncjusza umiał ubarwić całe wydarzenie i dokonać przekłamań. Już sam styl przywodzi na myśl hagiografię i opowieści o świętych. W tym oczywiście przejawia się uwznioślenie postaci. Ratti był idealnym obiektem gloryfikacji – liczne spotkania z duchowieństwem i władzami państwowymi świadczyły o jego pozytywnym stosunku do państwowości polskiej oraz wskazywały na konieczność poszanowania tych organów dla zachowania niepodległości. O Rattim można by powiedzieć w dzisiejszej nomenklaturze, że był osobą, która „firmowała” i „reklamowała” władzę. Wspomniane przeze mnie przekłamania propagandowe związane są chociażby z nadaniem Rattiemu Orderu Orła Białego, co w rzeczywistości miało miejsce 22 I 1922 r., czyli daleko po opuszczeniu placówki i przed wyborem na papieża. Być może, jak przypuszczam, ks. Gnatowski chciał w ten sposób „podreperować” pozycję rządu wobec zarzutu, że to z jego woli nuncjusz opuścił Warszawę. Sam symbol orderu, tak jak pisałem wyżej, był niezbitym dowodem tego, że Ratti jest kimś, kto przysłużył się sprawie polskiej, a więc wszystkie zarzuty, np. te z okresu plebiscytów, są bezpodstawne.

Ratti został konsekrowany na stolicę św. Ambrożego 13 VI i w tym samym dniu, po tajnym konsystorzu, został kreowany na kardynała. Papież uzasadniał tę decyzję uznaniem dla dzieła nuncjatury Rattiego w warunkach niepewnych i niebezpiecznych oraz chęcią podziękowania za wybitną działalność naukową. Po konsekracji Ratti rozpoczął pielgrzymki do Lourdes oraz Monte Cassino. Stać go było na wizytację całej swej rozległej metropolii. Dzieła tego jednak nie dokończył, bowiem po śmierci Benedykta XV i konklawe 6 II, został wybrany nowym Najwyższym Kapłanem, przybierając imię Piusa XI⁴⁷. Wiadomość ta dotarła do Polski już następnego dnia, gdzie zadowolenie wyraził m.in. Naczelnik Państwa:

o lasce Opatrzności, która na tron Piotrowy powołała męża, co jako przedstawiciel Kościoła był świadkiem tylu wydarzeń, związanych ściśle z naszym życiem narodowym, poczynszy od wielkich dni, które uświęciły naszą wolność poprzez ciężkie przejścia prześladowania aż do zwycięstwa⁴⁸.

Pius XI natomiast skierował pozdrowienia dla Polaków i Polski po przyjęciu holdu od kardynałów: „widzę Polskę, pozdrawiam ją i proszę jej synów, aby się za mnie modlili. Widziałem,

⁴⁵ M. Pachucki, *op. cit.*, s. 37.

⁴⁶ J. Gnatowski, *op. cit.*, s. 94-95.

⁴⁷ Z. Zieliński, *op. cit.*, s. 83- 84. Autor podaje, że imię to miało odwoływać się do dzieł Piusa IX i Piusa X, za których pontyfikatów Ratti rozpoczął działalność duszpasterską oraz wyznaczać program papieskich rządów, czyli niesienia pokoju dla świata zgodnie z mottem *Pax Christi In Regno Christi*.

⁴⁸ M. Pachucki, *op. cit.*, s. 44; W. Sobkowiak, *Papież Pius XI kocha i zna Polskę*, Lublin 1932, s. 7.

bowiem jak Polacy modlić się umieją. Pozdrawiam Polaków i kocham i nadal miłować będę drogą Polskę i modlić się za nią nie przestane”⁴⁹.

Myślę, że pierwszy cytat nie wymaga komentarza, bo wyraża uczucia. W każdym z nich nadrzędną wartością staje się Polska jako państwo, a dopiero potem jako naród. Polska staje się imperatywem programu również dla papieża. Nie jest to, jak sądzę, przypadkowe, gdyż podkreślanie związków z państwami miało służyć lepszej negocjacji konkordatów, ale do pewnego stopnia, śmiem twierdzić, nie jest to wyraz kurtuazji czy zwykłego koniunkturalizmu. Ratti wielokrotnie demonstrował, a nawet manifestował poczucie bycia Polakiem, mimo iż był papieżem, czyli zwierzchnikiem wszystkich chrześcijan niezależnie od narodowości. Wyróżniał w ten sposób m.in. pątników przybywających do Rzymu, nie stosował tych gestów wobec duchowieństwa wyłącznie:

Nigdy nie ujdą nam z pamięci te chwile, które razem z wami przeżyliśmy, a które rzecznik wasz z taką czcią i tak serdecznie przypominał, i cieszymy się, że wśród was byliśmy jako jeden z was, jako Polak między Polakami. Nigdy nie zapomnimy chwili, gdyśmy zaraz po przybyciu naszym jako wysłaniec Stolicy Świętej nieśli Przenajświętszy Sakrament przez ulice Warszawy. Królową waszą i naszą Matkę i Panią zaraz na wstępie odwiedziliśmy w naszej stolicy w Częstochowie, gdzie żyje i drga imię i serce Polski⁵⁰.

Szczególnym jednak okresem przypominania wspólnego losu, który związał Rattiego z Polską, był okres żałoby po śmierci Ojca Świętego. Wówczas, tak samo jak w okresie wyboru na papieża, pojawiła się powszechna fala manifestacji tych uczuć. Celem zapełnienia miejsca po tej śmierci, miały być, jakże ważne w przeddzień wybuchu wojny, słowa polskich hierarchów kościelnych, przypominających, jaką rolę ma pełnić Polska i jej naród. I tak prymas Polski arcybiskup August Hlond w wypowiedzi radiowej mówił:

Polsce przypisywał dziejową misję, w którą mocno wierzył. Pamiętam jak lękał się o ducha narodu, gdy napór laicyzmu był aż zbyt widoczny. Pamiętam jak nalegałby wyleczyć życie religijne z powierzchowności, a rodzinne z plagi rozwodów.

Pamiętam jak wołał: „Jesteście rycerzami wiary; w tej roli będziecie najlepszymi rycerzami Polski”. Był szczęśliwy, gdy mógł się Polsce przysłużyć, ale przysłużyć naprawdę. Kochał nas głęboko. Pragnął Polski katolickiej, szczęśliwej, potężnej⁵¹.

Podobne orędzie skierował do wiernych biskup polowy Wojska Polskiego, Józef Gawlina:

Był z nami za pontyfikatu Swęgo. Błogosławił Polsce, której walka z najeźdźcami zdołał Jego sanktuarium w Castel Gandolfo, a obraz Najświętszej Pani Jasnogórskiej króluje w Jego oltarzu papieskim. Wojska nasze otaczał najczulszą miłością, wyróżniając Armię Polską i Jej Wodza Naczelnego [Józefa Piłsudskiego – przyp. J. P.] szczególnym błogosławieństwem. Naprawdę: Umarł nasz Papież Polski⁵².

Obie te wypowiedzi wskazują na pewien motyw przewodni. Nie tylko ukazują Rattiego jako papieża-Polaka z nominacji, ale traktują go jako prawdziwego rodaka, potomka ziemi polskiej. Obie przedstawiają, że Pius XI powinien zostać zapamiętany przez wzgląd na swe czyny, m.in. wskazywanie na konieczność opierania się zgubnym ideologiom, jako warunek istnienia państwa polskiego. Mogę tylko domniemywać, że papież sugerował, aby Polska opierała się Hitlerowi w jego żądaniach i nie wiązała się zbyt silnie z ZSRR.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 44.

⁵⁰ http://pl.wikipedia.org/wiki/Papież_Pius_XI. Cyt. za: M. S o p o c k o, *Piętnaście lat rządów Piusa XI*, s. 17; M. P a c h u c k i, *op. cit.*, s. 67. Słowa te zostały skierowane 22 V 1922 r. do grupy polskich pielgrzymów, pod przewodnictwem arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego.

⁵¹ M. R e k a s, *Wielki Papież Pius XI*, Lwów 1939, bns.

⁵² *Ibidem*, bns.

W zakończeniu mojej pracy wyrażę nadzieję, iż udało mi się udowodnić, mimo niepełnej i nie do końca wyczerpanej bazy zarówno źródeł jak i opracowań, że nuncjusz Ratti i jego misja przysłużyła się budowie państwa polskiego. Jednocześnie liczę, że udało mi się podważyć zasadność poglądów, jakoby trzeba było poddać rewizji postać nuncjusza w tym okresie. Należące bardziej do sfery dopasowania do ówczesnej ideologii stalinizmu poglądy Jarosława Jurkiewicza odbiegają od podstawowej zasady historyka, którą jest obiektywizm. Jednoznaczna ocena nie jest w moim odczuciu cechą przynależną historykowi, ponieważ, zgodnie z twierdzeniami Hegla, nie wypada oceniać i osądzać raz na wieki, tylko badać.

Pragnąłem wykazać, jak rozwijała się nie tylko misja Rattiego, jej aspekty polityczne i dyplomatyczne, ale jak rozwijał się sam Ratti. Począwszy od zwykłego archiwisty, poprzez bibliotekarza watykańskiego, doszedł do godności wizytatora, potem nuncjusza, a w końcu papieża. Za tym szła oczywiście większa władza, ale i większa odpowiedzialność.

Myślę, że Ratti umiał podolać wielu obowiązkom i jako człowiek apolityczny umiał je rozwiązywać z punktu widzenia wiary i jej tradycji. Potrafił przeciwstawić się ideologiom zła, czyli nazizmowi i komunizmowi, na co nie było stać jego następcy, Piusa XII. Pius XI zapisał się w dziejach Kościoła jako papież apostołstwa, organizując wśród laikatu Akcję Katolicką czy Apostolstwo Chorych.

Pragnął, aby świeccy odnaleźli miejsce we wspólnocie, jaką jest Kościół. Celowi temu miała też służyć inicjatywa powołania rozgłośni Radia Watykańskiego, która aktywizowała katolików. Pius XI, jako pierwszy papież, odszedł od zasady *Syllabus errorum* z 1894 r., według której wszystkie wynalazki są złem. Wykorzystał radio dla głoszenia swych kazań i homilii nie tylko na terytorium Europy, ale i Ameryki. Z całą pewnością w polskiej pamięci utożsamił się on z konkordatem, podpisanym w 1924 r. oraz kanonizacją polskiego męczennika, św. Andrzeja Boboli, w 1938 r. Ważny był również sposób prowadzenia przez papieża polityki wschodniej, który miał początki jeszcze w okresie jego nuncjatury. Wysyłanie misjonarzy do ZSRR i Meksyku świadczyło nie tylko o jego zaangażowaniu w walkę z komunizmem, ale i o dążeniu, w przypadku Rosji, do zbliżenia obu Kościołów, o ile nie ich unii. Stąd przystało też postrzegać Piusa XI jako papieża ekumenizmu, choć jeszcze „raczkującego”.

Cały przedstawiony w mojej pracy okres nuncjatury dał poczucie Polakom, że ich trudy zostały nagrodzone i moralnie usankcjonowane ze strony Stolicy Apostolskiej. Rattiemu natomiast działalność na gruncie polskim dawała doświadczenie w sensie posługi wobec narodu oraz była szkołą dyplomacji. Z drugiej strony cała aktywność nuncjusza pozwalała na sformułowanie nowego postępowania duszpasterskiego w Polsce. Wiele informacji o naszym kraju, w wyniku jego działań wizytacyjnych, zostało na nowo zweryfikowanych już w Rzymie. Ratti poprzez swe posłannictwo „przetarł szlak” dla działalności pozostałych nuncjuszy. Na tej podstawie możliwe było chociażby prowadzenie polityki konkordatowej po 1921 r. przez Lorenzo Lauriego i Francesco Marmaggiego. Wynika z tego, że Ratti umiał działać nowatorsko a jednocześnie z pełnym przekonaniem, że czyni to *ad maiorem Dei gloriam*. Uznanie, które uzyskał w Polsce, pozwalało mu też pretendować do miana autorytetu.

Właśnie ta rola łączyła go z nieżyjącym już Janem Pawłem II. Sądzę, że obaj byli autorytetami, które przysłużyły się sprawie polskiej. Z jednej strony były to narodziny Polski niepodległej po latach zaborów i jej moralna odnowa, z drugiej te same procesy, które towarzyszyły Polakom po 1989 r. Obaj papieże umieli wprowadzić nie tylko Polskę, ale i całą Europę, w nowy okres, często zakłócany przez konflikty. Obaj też zachęcali do naprawy życia moralnego oraz utrwalenia wartości chrześcijańskich w życiu świeckich, czyli podjęli dzieło ewangelizacji narodów. Obaj także są w oczach ludzi wierzących i ateistów ludźmi niezwykle zasłużonymi, co uwidacznia się w nadaniu im przydomku „wielki”.

ANEKS



Zdjęcie nr 1: Ksiądz arcybiskup nuncjusz Ratti w Rzymie

Źródło: M. Pachucki, *Papież Pius XI, Żywot i rządy*, Poznań 1930, s. 17.



Zdjęcie nr 2: Nuncjusz Ratti po uroczystości w Belwederze w towarzystwie wiceministra spraw zagranicznych Władysława Skrzyńskiego i Stanisława Przeździeckiego, szefa protokołu dyplomatycznego

Źródło: M. Pachucki, *Papież Pius XI, Żywot i rządy*, Poznań 1930.



Zdjęcie nr 3: Nuncjusz Ratti, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, *monsignore* Pellegrini, audytor nuncjatury
Warszawa, sierpień 1920 r.

Źródło: G. Nowik, *Bitwa Warszawska (sierpień 1920 r.)*, *Bitwy świata*, dodatek do „Rzeczpospolita”, nr 33, s. 14.